

Powojenna afera nad Bobrem z granatami w tle...

Napisano dnia: 2017-12-05 10:11:52



Dwa lata po zakończeniu drugiej wojny światowej jedna z głośniejszych spraw prowadzonych przez jeleniogórskiego sędziego dotyczyła młodego mężczyzny, zamieszkałego w Dębowym Gaju. Otóż pewnego listopadowego dnia 1946 roku, Kowalski, będąc po spożyciu sporej ilości złocistego trunku, postanowił wzmocnić się jeszcze trochę. Pech chciał, że gotówka się skończyła, a wokół ani jednego sponsora. Kamraci już się rozeszli, a zatem trzeba było poszukać innego sposobu...

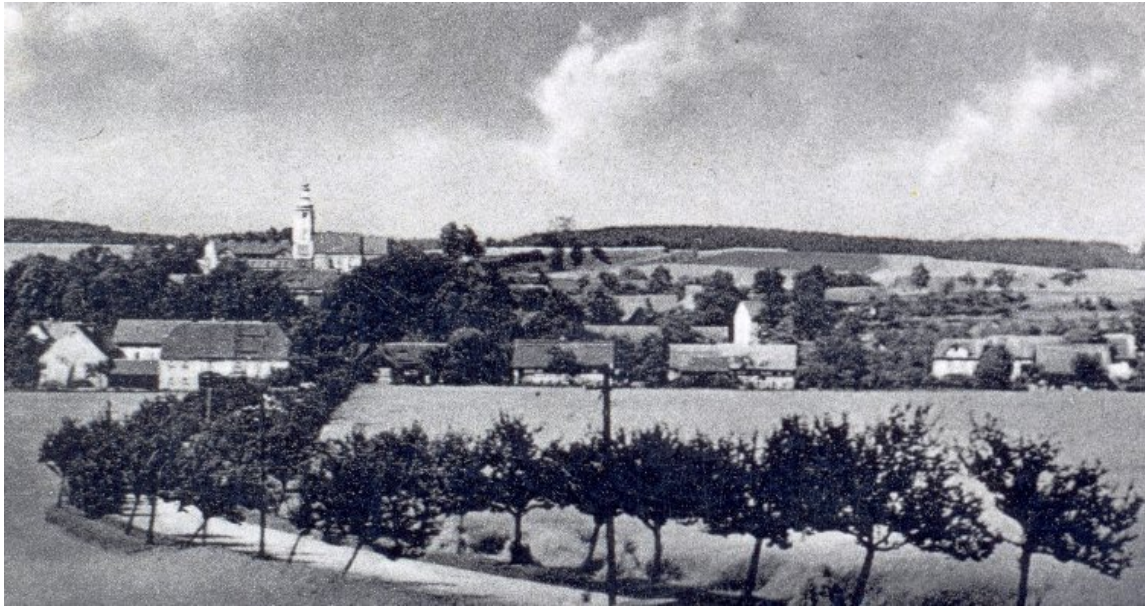
Jako, iż w pięściach moc nie była już taka jak kilka godzin wcześniej, postanowił zatem użyć innego środka perswazji. Udał się do skrytki, gdzie miał swój mały arsenał: niemiecki pistolet i kilka granatów! Następnie wyruszył szybko, wszak suszyło go coraz bardziej. Pierwsza akcja miała miejsce na drodze publicznej, biegnącej z Dębowego Gaju do Soboty, gdzie zagroził obywatelowi Biliniewiczowi natychmiastowym użytkowaniem z posiadanego pistoletu. Okrutny los nie pozwolił mu, choć na chwilę się wzbogacił. Napotkana ofiara była bowiem tego dnia bez grosza przy duszy. Nie pomogło sprawdzenie kieszeni i dokładne przeszukanie sąsiada. Nic! A tu przecież takie „odwodnienie” w organizmie...

Kowalski tego dnia nie mógł odpuścić. Jego wściekłość osiągnęła granicę! I to dosłownie, gdyż po przejściu mostu na Bobrze, pojawił się na terenie Soboty. Nie wiemy, czy kierował się wiedzą, czy szedł na chybił trafił. Skierował się bowiem na posesję obywatela Jagiełły, gdzie **wziął w niewolę całą rodzinę, grożąc im śmiercią przy użyciu dwóch granatów!** W toku procesu okazało się, że nie przyszedł sam, lecz w towarzystwie swej kochanki Henryki. Wystraszona rodzina postanowiła podarować co nieco z własnych zapasów, lecz to nie zakończyło wizyty nachalnego gościa. Kowalski, czując się panem sytuacji, postanowił wszystkich domowników zmusić do klękania przed swą lubą i odprawiania modłów do niej, niczym do jakiejś świętej:

- Haszysz hitlerowskiego czadu tak opanował Kowalskiego, iż ów w trakcie napadu poturbował boleśnie krewniaków Antoniego Jagiełły, wykrzykując przy tym słowa niemieckie. - czytamy w powojennym wydaniu „Trybuny Dolnośląskiej”. Po pewnym czasie akcja zmieniła swój obraz. Kiedy Kowalski znęcał się nad jednym z mężczyzn, Jagiełło skorzystał z nieuwagi i uciekł z domu. Zawiadomił Milicję, która krewkiego awanturnika osadziła w areszcie, zabierając mu broń i granaty.

Regionalny tygodnik wydawany przez Polską Partię Robotniczą, nie omieszkiał podsumować tej historii, w duchu propagandy, typowej dla powojennych mediów: *Oto przykład, jak działa jeszcze zaraza hitlerowska wśród narodu. Obrazy, które Kowalski widział w czasie okupacji i przejął się nimi na swoją niekorzyść, wykorzystał dla znęcania się na sąsiadami. Na Sąd Doraźny w Jeleniej Górze wybiera się cała okoliczna wieś.*

Podobne historie zdarzały się po wojnie w całej okolicy. Granaty, pistolety i karabiny nasi rodacy jeszcze długo ukrywali w rozmaitych skrytkach...



Nap. Szymon Wrzesiński - lokalny historyk, geograf, autor przewodników oraz książek o tajemnicach, skarbach, zamkach i pałacach Dolnego Śląska.

[TAJEMNICE ZAMKU GRODZIEC I PAŁACU AMBASADORA III RZESZY](#) (wyd. CB, Warszawa, 2016).

[SEKRETY KOPALNI I MAJĄTKU W NIWNICACH](#) (wyd. CB, Warszawa, 2012)

[NAPOLEON NAD BOBREM I KWISĄ: Szlakiem bitew, skarbów i zabytków wojny 1813 roku](#) (wyd. CB, Warszawa, 2013).

[POLSKIE SKARBY POD KARKONOSZAMI: Skarby Schaffgotschów, skrytki Grundmanna i Szczelina Jeleniogórska](#) (wyd., CB, Warszawa, 2017).